

Wywiad z [Anną Sosną](#), Nauczycielem Roku 2011

Być nauczycielem z pasją...

Agnieszka Romerowicz: Ministerstwo Edukacji Narodowej ogłosiło rok szkolny 2011/2012 Rokiem Szkoły z Pasją. Jaką szkołę określiłaby Pani mianem szkoły z pasją?

Anna Sosna: To szkoła sprzyjająca rozwojowi zainteresowań uczniów, ich talentów, kreatywności. To szkoła, której klimat motywuje uczniów do aktywności we wszelkich możliwych dziedzinach, również tych, których nie zawiera program nauczania. W szkole z pasją nauczyciele stale poszukują innowacyjnych rozwiązań, skutecznych metod nauczania, a także mobilizują uczniów do zaangażowania w sprawy społeczne. Szkoła z pasją umożliwia swoim uczniom jak najszerzy kontakt ze światem. Organizuje różnorodne zajęcia pozalekcyjne, akcje i projekty o walorach edukacyjnych i wychowawczych, bierze udział w życiu społeczności lokalnej, inicjuje spotkania z jej przedstawicielami i pracę na jej rzecz. Stanowczo musi być to szkoła o dobrym klimacie wychowawczym, przyjazna uczniom i ich rodzicom. Ideałem byłoby, gdyby cieszyła się wsparciem organizacji i instytucji rządowych i pozarządowych. I najważniejsze – to szkoła, której nauczyciele swoją postawą, na przykładzie własnego zaangażowania, modelują zachowania uczniów.

AR: Jaki Pani zdaniem powinien być współczesny nauczyciel, aby uczniowie mogli czuć, że w szkole rozwijają swoje pasje i zainteresowania?

AS: Nauczyciel powinien być przewodnikiem, nie tylko w świecie przeszłości, ale także w szybko zmieniającej się rzeczywistości. Oznacza to, że nie może być mistrzem jedynie w zakresie swojego przedmiotu. Pamiętam z lat szkolnych, jak bardzo imponowali mi nauczyciele o licznych zainteresowaniach i szerokich horyzontach – tacy ludzie są bardziej wiarygodni! Potrafią zafascynować przyszłym przedmiotem studiów! Nauczyciel z pasją musi orientować się w nowoczesnych technologiach i powinien je wdrażać w szkole, często znajduje w ten sposób wspólny język z młodzieżą. Jednocześnie powinien być człowiekiem, który potrafi przekonać ucznia o jego wartości i drzemącym w nim potencjale, wierzyć w ucznia i dodawać mu odwagi, a także wspierać w realizacji jego pomysłów.

AR: Jak Pani ocenia przygotowanie metodyczne młodych nauczycieli zarówno do przekazywania wiedzy, jak i pełnienia roli wychowawcy?

AS: Kiedy pojawiałam się w szkole, czułam jak bardzo brakuje mi doświadczenia, przede wszystkim w sprawach wychowawczych. Wątpię, by jakkolwiek uczelnia mogła wykształcić w człowieku takie kompetencje; jest to wiedza, która pojawia się wraz z budowaniem naszych osobistych doświadczeń życiowych. Myślę, że studenci kierunków pedagogicznych powinni skupiać się nie tylko na kwestiach metodycznych, ale spędzać więcej czasu w swoim przyszłym środowisku pracy. Wskazana byłaby ich współpraca z organizacjami pozarządowymi i rządowymi, zajmującymi się np. pomocą rodzinom i dzieciom zagrożonym patologiami, wykluczeniem społecznym itd. Niektórzy studenci pracują jako wolontariusze na

rzecz szkoły i środowisk lokalnych – i z moich obserwacji wynika, że to oni są najlepiej przygotowani do wykonywania zawodu. Rozumieją problemy dzieci i młodzieży, szybko znajdują z nimi płaszczyznę porozumienia. Na pewno nie grozi im w przyszłości ~~kosz na głowie~~ **pedagogiczna porażka**. Dobrze oceniam przygotowanie metodyczne kandydatów do zawodu i młodych nauczycieli, choć u praktykantów widzę wyraźny podział na ludzi, którzy mają prawdziwe powołanie i tych, dla których szkoła to plan awaryjny. Niektórzy z nich trafiają do szkół mimo wszystko, a być może już na wczesnym etapie studiów powinni usłyszeć sugestię o zmianie kierunku. Szkoła to ważny okres życia człowieka i nie może w nim uczestniczyć nauczyciel z przypadku.

AR: Czy jako nauczyciel języka angielskiego inicjuje Pani współpracę szkoły z podmiotami zewnętrznymi, która pozwoliłaby uczniom na doskonalenie umiejętności językowych również poza lekcjami? Czy warto podejmować taką inicjatywę?

AS: Oczywiście cenne są wszystkie inicjatywy, które wpływają na doskonalenie umiejętności językowych. W mojej szkole korzystamy z programu eTwinning, który umożliwia współpracę szkół w Europie za pośrednictwem mediów elektronicznych. Jest to program wyjątkowy, bo nie wymaga przygotowywania skomplikowanych wniosków, dokumentacji, natomiast daje wieloaspektowe korzyści. Przede wszystkim stwarza sposobność współpracy międzynarodowej, młodzież zyskuje możliwość kontaktu z rówieśnikami z zagranicy, poznania innej kultury. Niezwykle motywująca jest konieczność użycia języka np. podczas rozmów on-line. Ze stosowania programu wynikają również korzyści dla nauczycieli – mamy okazję do „spotkań” z kolegami po fachu z innych krajów i wymiany doświadczeń. Możemy doskonalić również własne kompetencje językowe. Nauczycieli zachęcam także do udziału w ogólnopolskich spotkaniach English Teaching Market, które oferują warsztaty metodyczne oraz zajęcia z zakresu pozyskiwania funduszy unijnych. Sama byłam uczestniczką takiego spotkania i zebrane tam doświadczenia pozwoliły mi na wprowadzenie w życie kilku pomysłów

AR: Co Pani sądzi o zastąpieniu tradycyjnych podręczników e-podręcznikami? Jakie miałyby to konsekwencje dla rozwoju psychofizycznego dzieci i młodzieży oraz procesu lekcyjnego na zajęciach z języków obcych?

AS: Jestem realistką i zawsze, kiedy słyszę o e-podręcznikach, myślę o wszystkich tych dzieciach, których rodziców nie stać nie tylko na zakup tradycyjnych podręczników, ale przede wszystkim nie byłoby ich stać na kupno komputera. Takich rodzin jest w Polsce wiele i tym problemem trzeba by się zająć w pierwszej kolejności. Sam pomysł jest wart zastanowienia z powodu najprostszego argumentu – będą lekkie tornistry i plecaki. Stosowanie e-podręczników wymusi niejako stały dostęp do najnowszych technologii i Internetu, łatwiej będzie w czasie lekcji odwołać się do innego źródła, znaleźć dopełniający materiał, obejrzeć film, wysłuchać zapisu dźwiękowego. W nauczaniu języków obcych ma to zasadnicze znaczenie.

AR: W roku szkolnym 2011/2012 w gimnazjum, w którym Pani pracuje, jest realizowany m.in. projekt edukacyjny „English is everywhere”. Proszę przybliżyć czytelnikom *Trendów* ten projekt.

AS: Największą bolączką nauczycieli języków obcych w mojej szkole jest zmotywowanie uczniów do nauki. Część z nich pochodzi z rodzin źle sytuowanych, zagrożonych wykluczeniem społecznym. Są to dzieci, które nigdy nie opuściły własnego miasta, a o wycieczce za granicę nawet nie marzą. Nie korzystają z kursów czy obozów językowych, nie stać ich na zakup książek i innych pomocy do nauki języka. Nie widzą sensu w edukacji językowej, bo nie wyobrażają sobie możliwości używania języka obcego w swoim dorosłym życiu. W ramach realizowania projektu naszym wspólnym zadaniem będzie odkrycie, jak bardzo wszechobecny jest angielski. Odwiedzimy supermarkety, zlustруем ulice miasta, zbadamy język, jakim na co dzień posługują się osoby publiczne, media. Na zakończenie przygotujemy projekty T-shirtów wykorzystujące odkrycia uczniów i nowo poznane słownictwo.

AR: Jak w Pani szkole rozwiązano obowiązek prowadzenia zajęć edukacyjnych z języków obcych w podziale na grupy uwzględniające stopień zaawansowania znajomości języka obcego? Czy są to grupy oddziałowe, międzyoddziałowe czy międzyklasowe? Jak w związku z tym dostosowuje Pani programy nauczania dla takich grup?

AS: W mojej szkole, za zgodą i z poparciem organu prowadzącego szkołę, zajęcia językowe odbywają się w grupach międzyoddziałowych. Jest to spowodowane m.in. warunkami lokalowymi, które uniemożliwiają stworzenie grup międzyklasowych, a także podziałem uczniów na grupy na lekcjach wychowania fizycznego i informatyki. Wszyscy uczniowie na początku roku szkolnego poddawani są badaniom diagnostycznym i na podstawie ich wyników grupowani w zależności od stopnia znajomości języka. Programy nauczania w grupach są dostosowywane do możliwości uczniów w obrębie obowiązującej nowej podstawy programowej. Uczniowie słabsi objęci są dodatkowymi zajęciami wyrównawczymi z języków obcych, a wszyscy na bieżąco i zgodnie z potrzebami mogą korzystać z cotygodniowych konsultacji. Funkcjonują również koła zainteresowań poszerzające wiedzę uczniów.

AR: Założeniem nowej podstawy programowej jest m.in. indywidualizacja procesu lekcyjnego. Jak przygotowuje się Pani do tego zadania, obejmując nauczanie w nowej grupie?

AS: Przede wszystkim zaczynam od diagnozy edukacyjnej – interesują mnie dotychczasowe osiągnięcia uczniów, trudności, motywacja. Szczególne znaczenie mają style uczenia się – konieczne jest stwierdzenie, kto w klasie jest wzrokowcem, kto przede wszystkim słucha, a kto potrzebuje ruchu i ekspresji. Jestem wzrokowcem, ale wkładam wielki wysiłek w połączenie zasad charakterystycznych dla wszystkich kanałów uczenia się. Oczywiście podstawowa jest analiza opinii i orzeczeń poradni psychologiczno-pedagogicznych, które dają konkretne wytyczne na temat pracy z danym uczniem. O sukcesie ucznia decyduje to, co zrobi sam, więc kluczowe jest, aby mógł pracować aktywnie, nie pasywnie, w czasie dopasowanym do własnych możliwości, wykonywać zadania o właściwym poziomie trudności. Klasyczną strategią jest budowanie drabiny zadań – dzięki tej technice każdy uczeń ma możliwość odniesienia sukcesu. Lekcję zaczynam od podania uczniom jej celów – na przykład w postaci pytań lub stwierdzeń sformułowanych w prosty sposób, uszczegółowionych tak, aby każdy uczeń wiedział, jaką korzyść da mu czynny udział w zajęciach (np. „Dziś nauczysz się, jak

zaprosić przyjaciół do kina”). Jest to element oceniania kształtującego i ma ogromny wpływ na motywację uczniów, a także sprzyja sprawnej organizacji zajęć. W trakcie zajęć, wprowadzając nowy materiał i w ćwiczeniach, stosuję system komunikacji oparty na zasadach sygnalizacji świetlnej w ruchu drogowym. Uniesieniem zielonego, żółtego lub czerwonego kartonika uczniowie na bieżąco sygnalizują swoje problemy. Pozwala to na szybką korektę działań nauczyciela i wczesną reakcję, zanim trudności się spiętrzą. Stawiam również na techniki wspierania pamięci – w mojej szkole uczniowie korzystają z opracowanych przeze mnie zeszytów, które zastąpiły zeszyty przedmiotowe. Są to notatki zorganizowane w takiej formie, by uczeń w trakcie lekcji stale się do nich sięgał, uzupełniał, personalizował, a także wzbogacone odniesieniami do kultury świata nastolatków i licznymi elementami wizualnymi. Każda lekcja kończy się samooceną ucznia, również z użyciem kolorowych kartonów, co daje jednocześnie mnie i uczniowi informację zwrotną na temat ich osiągnięć i pozwala na sformułowanie kolejnych celów, także tych indywidualnych, dla każdego dziecka.

AR: Minister edukacji narodowej Katarzyna Hall w czasie gali konkursu Nauczyciel Roku 2011 nazwała laureatów nauczycielami z pasją. Ten tytuł zobowiązuje. Do czego?

AS: Tytuł, jak każdy inny, zobowiązuje do dalszej pracy, doskonalenia warsztatu. Do twórczych poszukiwań, nie tylko w sferze zawodowej, ale także osobistej. Do zgłębiania tajemnic świata i przenoszenia tej ciekawości do klasy, do porywania i czarowania uczniów. Jak pisze Christopher Day, trzeba „systematycznie weryfikować wyznawane przez siebie wartości i własne poglądy, dostrzegać i analizować kontekst swojego życia i pracy, prowadzić z innymi nauczycielami dialog na temat samorozwoju, odwiedzać inne szkoły i przyglądać się pracy innych pedagogów oraz zaangażować się we współpracę międzyszkolną, która pomoże zapobiec osamotnieniu i beznadziei, zagrażających jego pasji.”. Jednym słowem – interesować się światem i stale się uczyć, ale to jest to, co prawdziwi nauczyciele kochają najbardziej.